№ 10. Kraków dnia 9. Marca 1862. Rok III.

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

# OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

## O względnej ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

### IX.

Mówiliśmy o zbawiennym wpływie religii na rozwój rolnictwa, przemysłu, rzemiosł i sztuk pięknych, a łatwo nam było dowieśdź, iż religija przez trzy zasadnicze cnoty *wiary, miłości i nadziei,* podnosi i uszlachetnia prace, i przysparza nam zasługi w doczesnéj i wiecznéj Ojczyznie.— Teraz przychodzi nam z kolei mówić o świeckiéj nauce, jako o drugiéj podwalinie budowy społecznéj, wiążącéj się węgłem nierozerwanym z religiją, i bedącéj warunkiem coraz wyższego udoskonalenia ducha a razem i pracy ludzkiéj. — Nikt nie zaprzeczy, iż jak ciało potrzebuje pożywienia, aby się rozwijało i utrzymało przy sile i życiu, tak duch ludzki potrzebuje pokarmu nauki, aby się rozrastał, podwyższał i doskonalił. — Otóż ludzie tę pierwszą prawdę chętnie w praktykę wprowadzając, ciało troskliwie karmią a często i przekarmiają, ale biedny duch nieraz pości i trapiony głodem, zmiera jak suchotnik w pulchnéj ciała pierzynie.— Oh! to pewne, iż gdyby głowie dać połowę téj dziennéj strawy, któréj się nie szczędzi żołądkowi, toby szczytem górowała nad obłoki, i patrzałaby na ziemię, jako na podnóże tronu swojego. Ale w organizmie ludzkim żołądek jest zwykle faworytem człowieka i rozrasta się jak pień drzewa, który sobie grubnieje pomimo iż wierzchołek jego usycha. Zbytecznem byłoby wszakże dowodzić potrzeby nauki o któréj wszyscy są przekonani. My tu inną myśl rozwijać pragniemy, to jest, chcemy się zapatrywać na naukę z punktu rozmaitych pojęć jakie sobie o niéj różni ludzie w kraju naszym tworzą.— Jednym się zdaje, że nauka jest tylko środkiem przysparzania korzyści materyalnych i narzędziem w ręku uboższéj klasy do robienia majątku lub zajęcia wyższego w społeczeństwie stanowiska. Drudzy sądzą, iż nauka jest jak owa pozłota ducha, przez którą w świecie zewnętrznym każdy rad błyszczy.— Innym się znowu zdaje iż nauka jest środkiem zaspokojenia ciekawości ducha dążącego do osiągnienia coraz wyższéj świadomości o rzeczach przyrody i spraw nadprzyrodzonych. — Inni znowu bawią się tylko nauką i uważają onę za środek uprzyjemnienia życia i zużytecznienia lub zabicia czasu. Inni wreszcie jak samoluby, składając w skarbnicę własnéj głowy cały przyrobek nauki, stoją z tym zapieczętowanym skarbem zdala od społeczeństwa i ogólnego ruchu, kontenci, że dużo wiedzy uzbierali, podczas

gdy innych brak onéj o ubóstwo przyprawia. — Tymczasem w najwyższém swojém zadaniu, nauka jest rozwinięciem na polu wiedzy prawd przyrodzonych i nadprzyrodzonych i zebraniem w jeden skład powszechny niezliczonych wyrobów ducha, które nam miliony pracowników wśród trwania wieków przyniosły. — Ten skład ogólny a wspólny, do którego każdy swój szeląg przynosi a pełną garszcią z niego czerpać może; ten majątek mówię powszechny, przyrastający nietylko ofiarą poszczególnych darów ale powiększający się nawet w miarę, gdy go kto do dna wyczerpnąć zapragnie, jest owym kapitałem żelaznym życia duchowego, światłem ziemi, drabiną postępu w udoskonaleniu się duchowém tak pojedynczych ludzi jak i spółeczeństw;... w czasie danym i po wszystkie czasy. —

Z tego zapatrując się stanowiska, będziemy rozbierać szczegółowo, mylne o nauce pojęcia, a to tém chętniéj podejmujemy, iż wiele szkód i złego z tych mylnych o nauce pojęć na kraj nasz spłynęło. —

Najprzód odpowiem tym, którym się zdaje, że nauka jest tylko warstatem na którym się ubogi dorabiać ma chleba:

Jeżeli sobie przypomnimy dawniejsze w Polsce czasy, to musimy przyznać, iż nauka szła w odwrotnym stósunku do majątku i posiadania ziemi, a nieuctwo było rzeczywistym przywilejem paniczów. Były wprawdzie zaszczytne od tego wyjątki, ale zbyt nieliczne, aby one twierdzenie nasze zbijać mogły.— Nauka owocowała tylko na trzech gałęziach spółeczeństwa naszego, bo uprawiał ją tylko obowiązkowo: ksiądz, lekarz i prawnik.— Rolnik się bez niéj po większéj części obchodził, kupiec się tylko w rachunkowości ile-tyle kształcił; — rzemieślnik o nauce słyszeć nie chciał;... dla chłopa była ona skarbem zamkniętym. — Ogólne zaś panowało uprzedzenie, iż ten tylko powinien się uczyć, który innych środków wyżywienia się lub też wyniesienia w kole towarzyskiém nie posiada. Szlachcic torował sobie drogę do sławy pałaszem, błyszczał tradycyjną zasługą przodków a żywił się chlebem swéj ziemi. — Powiększał mienie posagiem lub spadkiem, albo nagrodą przez króla za waleczność udzielaną. Tracił zaś majątek hulatyką, lub zmniejszał go podziałem między liczne potomstwo,... i oto się w tém zawierała cała ekonomija naszego szlacheckiego życia. „*Za pieniądze kupi* „*wszędzie rozumu*“ (mówiono) „*kto ma pie-* „*niądz, to ma rozum* (powtarzało wielu) *po* „*co Tomusia męczyć nauką* (odzywała się „matka) *kiedy Bogu dzięki na niego wieś* „*N..... spada, a i po księdzu Stryju coś przy-* „*będzie*“? „*Panicz aż schudł od téj nauki* (mówili pochlebczo domownicy, wracającemu młodzieńcowi na wakacye.) „Poco się tam „paniczowi nad książką męczyć, kiedy ta- „tunio do grobu z sobą majątku nie zabierze“ (mawiał leśniczy, pierwszy faworyt panicza i towarzysz na polowaniu). — Takich zdań, rad, axiomatów, przytoczyłbym tysiące, na dowód, że nietylko panicze mieli niezwyciężony wstręt do nauki, ale zewnętrzne wpływy ten wstręt w nich utwierdzały. Po wiekach wszakże nieuctwa, przyszła moda *nibyto nauki*.— Uznano, iż młodzieży szlacheckiéj przystoi się czegoś uczyć, a rodzice to guwernerów z zagranicy sprowadzać spieszyli, to znowu synków na pensye i do kon-

wiktów odwozili. — Ale to była właśnie wówczas moda owego wykształcenia encyklopedycznego, w którém jakby kto zajadał kompot z *tutti-frutti*, chłopiec uczył się conieco z wszystkiego, a nie nauczył się niczego. — Utworzyło się więc z owéj epoki pokolenie *niedouków*, którzy byli jak owe fałszywe rubiny i brylanty, obszlifowane, ale bez wartości. — W salonie lśniły się blaskiem politury, ale ani w urzędzie, ani w radzie, ani w gospodarstwie wystarczać sobie nie mogły i na nic się nie przydały. Ludzie głębszych pojęć, tudzież profesorowie i poważniejsi w narodzie męże, cierpieli nad tym stanem rzeczy,... zrzędzili,... kreślili plany lepszych naukowych systematów, ale większość ani słyszeć o tém nie chciała.— Mamunie też szczególniéj ogólną utworzyły przeciw temu konfederacyą, bo każda matka woli mieć syna gładkiego jak głębokiego. Wreszcie nauka głębsza trapi umysł, wyczerpuje zdrowie, kwasi humor, i nie podoba się młodzieńcowi, a te przyczyny wystarczają, aby syn wygrał w trybunale serca macierzyńskiego. Były o to częste sprzeczki między ojcem a matką, lecz kto wygrał?... każdy się domyśli, kto zna przewagę kobiet nad nami! Otóż karmiło się kilka pokoleń tym bigosikiem encyklopedycznéj nauki, dopóki silna organizacya szkół i uniwersytetów nie zaprowadziła w tém ładu. Płakały też niestety długo Alcyony, gdy ich wprzężono do nauk systematycznych!... płaczą podziśdzień, a płakać nie przestaną, dopóki smutném doświadczeniem, nie przyjdą do uznania téj prawdy, że młody człowiek bogaty, ale bez nauki jest jak liczbon, który sobie karciarze odrzucają, jako znak wyobrażający wartość, chociaż dla nich samych jest sztuką bez wewnętrznéj wartości. —

*(D. c. n.)*

## Podróże możnych za granicę.

Napróżnobyśmy mówili i pisali odwodząc ludzi możnych od podróży za granicę. Jeździć oni będą bez względu na nasze rady, bo ich tam nęci ciepło i światło,... a któż z nas ciepła i światła nie lubi? My nie jeździmy, bo nas na to nie stać, i dobrze robimy. Oni jeżdżą, bo mogą i nie byłoby w tém grzechu, gdyby nam ztamtąd co pożytecznego przywozili i przedsiębrali te wyprawy w celu zbogacenia kraju jakimbądź nabytkiem moralnym lub naukowym. Otóż zamiast wołać na próżno: „nie jedźcie! siedźcie z nami! cierpcie! kwaście się i narzekajcie!“ mówmy im: „jedźcie panowie w imię Boże, ale kiedy jedziecie i cenny z kraju pieniądz wywozicie, to nie wracajcież do nas z próżnemi rękami, ale przywieźcie nam towar nabytych wiadomości i pożytecznéj nauki. Przywieźcie nam ciepło w sercu i światło w głowie.“ — Żądać jednakowoż od bogatych podróżnych, aby wyjechawszy za granicę, poświęcili się naukom lub się zakopali w jakim fabrycznym zakładzie, na mało się przyda. Takiego puryzmu po nich spodziewać się nie można i żądanie z naszéj strony byłoby też próżne. — Człowiek bogaty jedzie za granicę, aby używać, odetchnąć po kłopotach w kraju doznawanych i żyć szérszém życiem. Przyznajemy nawet, iż stanowisko społeczne, jakie zajmują w świecie możni panowie, zbliżając ich do wyższych sfer towarzyskich, korzystny dla kraju wpływ wywiera i staje się zbawiennem nieraz ogniwem stósuuków międzynarodowych. Dlatego nie wymagamy po naszych panach nadnaturalnych ofiar, bo doświadczeniem nauczeni wiemy, iż kto zbyt ciężkie stawia warunki nic nie otrzymuje. My mniéj od nich żądamy, i tylko prosimy, aby gdy jadą za granicę raczyli sobie do towarzystwa przybrać jednego

z młodych ludzi czy w uniwersytecie czy w szkole technicznéj wykształconych, a nie mogących własnym kosztem naukowéj odbywać podróży. Taki młody człowiek specyalnym naukom poświęcony a stojący pod bezpośrednią opieką możnego pana, skrzętnie zbierać będzie za granicą każde ziarnko umiejętności, nie straci ani chwili czasu, przejmie się nie tylko obowiązkami dla kraju, ale nadzieją własnych na przyszłość korzyści i sławy a powróciwszy do ojczyzny, uzbieranemi za granicą skarbami ziemię swoją i społeczeństwo wzbogaci. —

Łatwo pojmiemy, jak ten ubogi młodzieniec ofiarą i dobrodziejstwem możnego pana zobowiązany wdzięczne dla niego zachowa uczucia; jak on znowu między bogatszymi a uboższymi członkami społeczeństwa polskiego, stanie się ogniwem jedności i przyjaznych stósunków. Kraj również za stracone przez możnych panów pieniądze za granicą, odbierając w zamian nabytek wykształconéj młodzieży, przebaczy chętnie panom ich podróżomanią i błogosławić będzie poświęcenie funduszu na cel tak szlachetny. —

Zbliża się epoka Wystawy Londyńskiej; przewidzieć nam łatwo, iż większa część możnych panów ciekawością wiedziona, wywędruje do Angli. Cóż na tém skorzysta? Napasie oczy, ale nauką się nie wzbogaci i powróciwszy do kraju opowie, iż dużo widziała, ale wyrobów naśladować, przemysłu w ojczyznie tego rozwinąć i do potrzeb naszych zastósować nie potrafi. — Upraszam więc na miłość ojczyzny tych panów, których Opatrzność większemi środkami obdarzyła, aby szukali i starali się wynajdywać z pomiędzy ubogiéj młodzieży uzdolnionych w specyalnych gałęziach nauk uczniów i tych sobie za towarzyszów podróży przybrali. Patrycyat narodowy jest przy was możniejsi panowie! Nikt wam tego nie zaprzecza i wszystkie zaprzeczenia na nic się nie przydadzą; ale chciejcież usprawiedliwić czynem ofiary i poświęcenia wasze w społeczeństwie polskiém stanowisko. Jeżeli chcecie, aby was ubodzy kochali, czyńcież dobrze ubogim. Chcecie, aby was kraj za pożytecznych uznał? przysparzajcie mu pożytku. Czas nagli, wszystkie inne narody szybko postępują na drodze oświaty, my jedni pozostaliśmy w tyle za niemi. Brak nam profesorów, brak przedsiębiorców fabrycznych, brak rzemieślników. Ziemia nasza bogata, ale nauka uboga; zdolność naszéj młodzieży wielka, ale wykształcenie niedostateczne. Korzystajmyż przeto z każdéj okoliczności, aby przysparzać biednéj ojczyznie naszéj tych skarbów moralnych i naukowych, na których jéj zbywa. Ja co dzięki Bogu bez uprzedzeń patrzę na wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i wszystkie zarówno kocham, nie wątpię ani chwili o dobrych chęciach możnych panów. Oni mają serce szlachetne, ale nie wiedzą, jakby się wziąść do rzeczy, iżby się krajowi przysłużyć. Otóż jeźli mój projekt trafi do ich przekonania, to chętnie się ofiaruję wszedłszy w stósunki z profesorami wyszukać najzdolniejszą młodzież w rozmaitych oddziałach nauk i takową możnym panom za towarzyszów w podróży nastręczyć. Mniemam, iż będzie to arka nowego sojuszu i jeden więcéj węzeł łączący uboższych z bogatymi. —

## Od Redakcyi.

Przyjaciel nasz i wspólnik (pod względem zaopatrzenia kraju w wyroby stalowe) pan Karol Firlej Bielański w Sheffield posłał nam rozprawę krytyczną o **słomie** i o rozmaitych przymiotach jéj względnéj pożywności. Pracę tę z wdzięcznośc ą umieszczamy w kolumnach naszego pisma, ciesząc się daną nam obietnicą współpracownictwa tego zacnego i światłego przyjaciela. Ciekawym będzie dla czytelnika przyrzeczony nam obraz postępu rolnictwa w Anglii, który p. Bielańskiego tém więcéj zajmuje, iż on wszystko co myśli i czyni, do ukochanéj nam ojczyzny odnosi. Wiemy i widzieliśmy, że na wszystkich narzędziach rolniczych za jego staraniem w Anglii wykonanych czytamy godło chrześciańskie i polskie: „Szczęść Boże.“ Zanim ten zacny syn ojczyzny znowu na własnéj niwie pożyteczną rozwinie pracę, radzi będziemy zbierać chętnie w naszém Ognisku światłe jego spo-

strzeżenia i odpowiadamy mu: „Daj Panie Boże!“ to jest daj, abyśmy wszyscy gdziekolwiek jesteśmy i w każdém położeniu dla pożytku kraju i jego oświaty pracowali. —

Sheffield w Anglii 23go Lutego 1862.

## O słomie.

### Do Redakcyi „Ogniska.“

Podobno jak wilka do lasu, tak Polaka ciągnie natura do roli. Toteż pomimo żem opuścił kraj prosto ze szkół, i ani zakosztował słodyczy czy też goryczy wiejskiego gospodarstwa, a przez cały dziesięcioletni przeszło pobyt za granicą, z wyjątkiem kilkomiesięcznéj wojaczki i dłuższego nieco „far niente“ (w gościnie u Padyszacha), przyszło mi przepędzić w zupełnie innego rodzaju pracy, bo w zawodzie fabrycznym i handlowym w fabrycznéj i handlowéj Anglii, i Bóg raczy wiedzieć, na jak długo jeszcze przeznaczone mi jest tąż samą pracą zarabiać na kawałek chleba; a jednakże, ile razy sobie myślę o téj upragnionéj chwili powrotu do kraju, to i zaraz staje mi przed oczyma wiejska zagroda, i nasze łąki i pola, i marzy się i duma, jakto będzie się pracowało, już nie w handlowém biurze, ale na ojczystym zagonie, orząc go i uprawiając. — I ztądto pomiędzy polskiemi książkami na mojéj półce, „Gospodarz“ Ignacego Łyskowskiego niepoślednie zajmuje miejsce, i często go sobie odczytuję, sposobiąc się na porządnego kiedyś hreczkosieja, chociaż być może, że i nie dozwoli Pan Bóg doczekać się tego.

Otóż studyując mojego ulubionego „Gospodarza,“ który bogdaj znajdował się w ręku każdego polskiego rolnika, wyczytałem na stronnicy 47 następujące zdanie:

„Słoma jęczmienna jest najżyźniejsza, a zwłaszcza dla owiec i bydła,“ a znowu na stronnicy 53:

„Grochowiny, a zwłaszcza wczas zebranego grochu, dobrą są paszą dla owiec, a nawet dla koni, ale nie dla bydła.“ —

Aż tu tymczasem spotykam się z zdaniem wręcz przeciwném powyżéj zacytowanemu, zdaniem opartém dotąd wprawdzie li tylko na teoryi, ale że pochodzi od człowieka posiadającego głośne imie i wielką reputacyę u praktycznych angielskich farmerów, więc sądziłem, że może nie będzie od rzeczy zakomunikować je czytelnikom „Ogniska,“ z których nie jeden może rozporządza swoim zapasem słomy stósownie do orzeczonéj przez P. Łyskowskiego własności różnego rodzaju słomy.

W zeszłym tygodniu odbyło się w Kingscote tegomiesięczne zebranie jednego z ważniejszych tutejszych towarzystw rolniczych. Zapowiedzianym na miesiąc naprzód przedmiotem tego zebrania była „słoma,“ to jest, jak używać jéj w gospodarstwie, aby jak największą otrzymać z niéj korzyść.

A ważny to przedmiot dla angielskich farmerów, którzy zazwyczaj wiele opasowego wychowują bydła i tucznych owiec, tak, że prawie każdy z nich znaczne co roku wydaje sumy na zakupienie pożywienia dla swego inwentarza, tak w zbożu, jako-też w makuchach. Musi im więc wiele zależeć na tém, aby słomy pożywniejszéj, którą można bydłu więcéj przysporzyć mięsa i tłuszczu, nie marnować niepotrzebnie na podściółkę, skoro na ten cel zupełnie tak samo przydać się może słoma z natury swéj mniéj pożywna.

Otóż konkluzyą dyskussyi rzeczonego zgromadzenia było: „iż jest wielką pomyłką uważać „jęczmienną słomę jako dającą wiele pożywienia, „że przeciwnie jest ona najmniéj pożywną z pomiędzy wszystkich słom, a to do tego stopnia, „iż nie można nadto ostro zganić dość powszechnie przyjętego zwyczaju karmienia jęczmienną słomą bydła opasowego.“ — P. Caleman, były uczeń słynnego na Anglią agronomicznego kollegium królewskiego w Cirencester, przygotował na rzeczone zebranie tabelę analityczną słomy z różnego rodzaju zboża, które rozebrał był chemicznie, a z którego następujący wypada rezultat, że: „jeźli przyjmiemy siano jako jednostkę, to różna słoma będzie się miała doń

„pod względem zawierającej w sobie pożywności „dla bydła w następującym stosunku. Siano 1, „owsiana słoma jest 1½, grochowiny również „jak 1½, słoma pszeniczna jak 3½, łodygi „z bobu jak 4, a jęczmienna słoma jak 5 do 1; „to jest, że pięć cetnarów słomy jęczmiennéj „daje tylko tyle pożywienia, co jeden centnar „siana." —

Podam tu w krótkości ważniejsze strony i datę chemicznego rozbioru dokonanego przez P. Calemana.

Składowe części słomy są:

1) Cukier, guma i inne klejowate substancye;
2) Złożone substancye, zawierające w sobie saletroród, a znane pod ogólną nazwą „proteinu;" te znów dzielą się na rozpuszczalne i nierozpuszczalne.
3) Ingredyencye mineralne, również rozpuszczalne i nierozpuszczalne.
4) Fibry czyli włókno drzewiaste, którego część także rozpuszczalna, a część nierozpuszczalna.

Rozpuszczalne części proteinu, włókna i mineralne, rozpuszczają się pod wpływem kwasów i alkalii znajdujących się w żołądku bydlęcia, i zabsorbowane przezeń, tworzą mięso i tłuszcz; nieprzepuszczalne zaś części przechodzą przez żołądek, nie przynosząc żadnego pożytku bydlęciu, a wzbogacając tylko mierzwę.

Czém więcéj jaka słoma zawiera w sobie klejowych substancyi i rozpuszczalnego proteinu, tém większą jest jéj wartość pod względem pożywienia, albowiem części te są nadzwyczaj tuczące. Otóż jęczmionka nie posiada prawie nic klejowych części, a tylko około 2¼ procentu rozpuszczalnego proteinu i 6 procentów rozpuszczalnego włókna, reszta zaś około 90 procentu składa się z samych nierozpuszczalnych substancyi.

Pszeniczna słoma ma już znacznie więcéj pożywnych własności, niż jęczmienna, i dla tego pocięta na sieczkę razem z owsianą jest dobrém dla bydła pożywieniem.

Najlepszą zaś jest słoma owsiana.

Łodygi bobu, wedle analizy P. Calemana, lepszéj powszechnie używają reputacyi, aniżeli nań zasługują. Łodyga sama bez strączków ma dość sporo cukru i rozpuszczalnego proteinu, ale za to prawie wszystko włókno jest nierozpuszczalne. Strączki tak z bobu, jak i z grochu i fasoli zawierają w sobie wiele proteinu, i dla tego wyłuskane powinny iść w żłoby, a nie w śmieci.

Grochowiny, osobliwie z grochu zebranego wczas przed zupełném dojrzeniem, są doskonałą paszą i niewiele ustępują nawet słodkiemu sianu. Wedle analizy P. Calemana znajduje się w grochowinach 2½ procentów oleju, z którego tworzy się szybko tłuszcz w bydlęciu. Także cukier i guma znajdują się w grochowéj słomie w znacznéj ilości, jak również rozpuszczalny protein. Po grochowinach krowy dają sporo mléka, i dobrze jest zatém dawać je ocielankom. Dla koni, jakkolwiek przy ciężkiéj pracy, mogą w braku siana zastąpić je doskonale grochowiny zmięszane z wymłóconemi kłóskami jęczmienia.

P. Caleman przedstawił także drugą analityczną tabelę, porównywającą składowe części trzech próbek słomy owsianéj z tego samego zagona, z tą tylko różnicą, że próbka Nr. 1 była zerzniętą zielonkowato przed zupełném dojrzeniem owsa, próbkę Nr. 2 zebrano gdy owies już dojrzał, zaś Nr. 3 aż po przejrzeniu owsa.

Różnica co do ilości substancyi tak klejowatych jako też rozpuszczalnych mineralnych proteinu i włókna okazała się bardzo znaczną na korzyść Nr. 1, w porównaniu z próbką Nr. 2, jak znowu na korzyść téj ostatniéj próbki w porównaniu z Nr. 3.

I tak, cukru i innych klejowatych substancyi znajdowało się w zielono zerzniętéj słomie 19 procent: czyli blisko jedna piąta część, gdy tymczasem w Nr. 2 znacznie mniéj, a w Nr. 3 jeszcze mniéj. Proteinowych ingredyencyi, które w ciągu procesu dojrzewania przechodzą ze słomy w ziarno, Nr. 1 zawierał 10 procent, Nr. 2 już tylko 5 procent, a Nr. 3 tylko 4½%. Zaś fibry drzewiastéj nierozpuszczalnéj, a zatém niedającéj się strawić i bezużytecznéj dla bydlęcia, znajdowało się w Nr. 1 tylko 37%, zaś 49% w Nr. 2, a przeszło 50% w Nr. 3. Z czego

się pokazuje, że wartość słomy jest tém większa, im mniéj dościgłe sprząta się zboża. Oczywista, że wypada głównie uważać gospodarzowi na ziarno, aby było dobrém, zawsze jednak możnaby bez uszczerbku dla ziarna sprzątać tak owies jak i pszenicę wcześniéj trochę, aniżeli jest w zwyczaju, i zanim ziarno zupełnie zżółknie.

Jeźli powyższą informacyą uznasz Szanowny Redaktorze, za dość ważną, by ją umieścić w swoim dzienniku, uczyń to, a może i zachęciłbyś z swojéj strony którego z naszych chemików, jeźli takowych mamy w Krakowie, by się zajął stwierdzeniem powyższych dat analizy mojego angielskiego chemika, a i skompletowaniem takowéj, chemicznym rozbiorem słomy żytniéj, o któréj P. Caleman nic nie wspomniał, z przyczyny, że w Anglii nie sieją żyta.

Skoro w żaden sposób nie chcesz Szanowny Redaktorze, przyjąć ode mnie prenumeraty za przysłane mi „Ognisko,“ to niechże Ci się choć odpłacę jakim artykulikiem, a zatém jeźli przyszłe posiedzenia rzeczonego Towarzystwa w Kingscote będą miały coś zajmującego, coby potrafiło zainteresować naszych polskich rolników, nie omieszkam takowych przesłać do kolumn Twego dziennika. A jeźli mi czas na to pozwoli, to i dłuższą zajmę się pracą, opisując „Postęp rolnictwa w Anglii w ostatnich czasach.“

*K. B.*

---

## Dom komisowy krakowski.

Handel zupełnie wstrzymany! Zboże spada co dzień więcéj, a kupców zupełnie niema. — Szlązaka ani ujrzy, Morawiacy jak zakopani w domu siedzą.— Każda chwila przynosi nowe zniżenie cen, a obok tego produkt leży kamieniem.— O pszenicę nikt się nie pyta.— Za piękne ziarno, któreśmy 13 złr. cenili, a późniéj 12 złr. 50 c., ofiarowano nam 11 złr. 25 c. — Nie sprzedaliśmy bo jakże marnować dar Boży?! Koniczyna która stała jeszcze w Wrocławiu 48 i 44 złr. korzec, spadła teraz na 40 i 38 złr. Obliczywszy, jeszczeby gorzéj wypadło, gdybyśmy ją do Szczecina lub Hamburga posłali.— Korespondent nasz Londyński, namawia nas, abyśmy do Anglii zrobili posełkę, lecz boimy się tak daleko posyłać, gdy każdy rad się wcześniéj z pieniądzmi zobaczyć. — Jakieś ciężkie powietrze świat zalega! i handel się przyczaił, kapitały się pochowały, i żydzi nawet krakowscy ręce za pas włożywszy, spacerują bezczynni jakby w dzień szabasu. — Czy to przesilenie przemysłowe, na lepsze się rychło zmieni?... Nie odgaduję!! Myślę jednak, iż się ruch obudzi, albowiem w marcu zawsze polityka tuzinkowa straszy i siebie i drugich wojną! — Gdy zaś ta polityka kapitalistów i spekulantów ogarnie, to im takie widma przed oczy stawia, że gotowi uciekać przed własnym cieniem.— Zdaje się więc, iż *Mamoniarze* są teraz pod tym wpływem, i że w astrologii politycznéj jakąś złowrogą gwiazdę upatrzyli, a przyczepiwszy się *konstellacyi raka,* w cofanego uderzyli, i z obiegu przemysłowego wyciągneli kapitały.— Ta zbyteczna ostrożność pozbawi ich zysków, ale nas pozbawia wszelkiego przemysłowego ruchu. — Uważam, iż żydzi nasi od jakiegoś czasu stracili instynkt i odwagę, a natura ich się odmieniła, albo ich też ogólny przemysł już przerasta. Dawniéj byli oni rycerzami w ryzykownym handlu, dzisiaj w pewne grać boją się. — Na tę zmianę w usposobieniu wpłynęło też równouprawnienie, gdyż otworzyło im drogę do innych zarobków. —

Brakuje nam Reigrasów, Łubinu i trawy Tymoteusza, dla tego prosimy producentów o nadesłanie nam spieszne tych produktów, bo teraz na wiosnę spieniężyć je możemy. —

Dołączamy cennik nasion p. Pohla, sprzedawać będziemy te nasiona po cenach cennika, z dodaniem tylko małéj różnicy za transport. — Mamy nader piękną żółtą koniczynę (lupulinę)
omielaną po 54 złr. korzec
nie omielaną po 18 „ „
Konopie Amerykańskie z Alexandrowic na 12 do 14 stóp wysokie po 1 złr. kwaterka.

Dano nam w komis sikawkę ręczną z fabryki

p. Podgórskiego w Krakowie. — Sprzęt ten do gaszenia pożarów i podlewania ogrodów jest doskonałym. —

Mamy wreszcie sto korcy miodowéj trawy a koniczyny czerwonéj i białéj ile kto chce! — Reszta Win starzeje się u nas w piwnicy, a razem z wiekiem stanie się cenniejszém. — Lepiéj więc kupić go zanim sędziwy szron pokryje u nas butelki. —

## Ceny zboża i innych produktów
### na rozmaitych targach.

**Kraków 7 Marca.**

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica | za korzec | 10. — 11. 50. |
| Żyto | „ | 6. 50. 7. |
| Jęczmień | „ | 5. 6., do 6. 25. |
| Owies | „ | 2. 75. — 3. |
| Koniczyna czerwona | | 36. 38. — 40. |
| „ biała | | 50. — 53. |
| Groch | | 8. 9. |

**Wrocław 6 Marca.**

| | |
|---|---|
| Pszenica biała szląska | 10. 30. — 11. 10. |
| „ galicyjska | 10. 20. 10. 50. 11. 11. 65. |
| żółta szląska | 10. ?0. — 11. |
| „ galicyjska | 10. 20. 11. — 11. 65. |
| Żyto za korzec | 7. 50. 8. — 35. |
| Jęczmień „ | 5. 25. — 5. 50. |
| Owies „ | 3. 5., 3. 25. — 3. 55. |
| Groch do gotowania | 8. — 8. 20. |
| „ na paszę | 6. 40. — 6. 85. |
| Wyka | 5. 75. 6. — 6. 50. |
| Rzepak zimowy | 13. 66., 14. — 15. 50. |
| „ letni | 11. 90., 12. — 13. 70. |
| Koniczyna czerwona | 38., 40. — 46. |
| „ biała | 41., 45. — 76. 10. |
| Oléj rzepakowy | 25. 60. |
| Makuchy rzepakowe 100 ff. | 3. 30. |
| Okowita 100 kwart 80% | 32. 50. |

**Wiedeń 5 Marca. Wełna.**

Upłyniony tydzień dodał wiele ruchu handlowego, w obrocie wełny. Fabrykanci z Reichenbergu którzy w naszém mieście bawili i poczęści są jeszcze, kupili kilka set centnarów dobréj jednostrzyżnéj i jagnięcéj wełny po cenach 165 do 190 złr. Ceny te przy końcu tygodnia nieco się podniosły. —

**Wels 4 Marca.**

Obrót zboża był 4950 mierzyc w cenach.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica | za mierzycę | 6 złr. 40 c., 6. 70. |
| Żyto | „ | 4 złr. 75 c., 5. 24. |
| Jęczmień | „ | 3 złr. 32 c., 3. 80. |
| Lniany olej 100 ff. | | 30 złr. |
| Owies | „ | 1 złr. 82 c., 2. 14. |
| Lniane siemie | „ | 6 złr. 25 c., 6. 50. |
| Koniczyna czerwona | | 23 złr. |
| Wełna 100 ff. | | 90 — 110 złr. |

**Berlin 4 Marca. Bydło.**

Przypędzono na dzisiejszy targ

| | | |
|---|---|---|
| wołów | sztuk | 755 |
| baranów | „ | 2110 |
| świń | „ | 2150 |
| cieląt | „ | 1300 |

Handel na woły był mniéj ożywionym jak w zeszłym tygodniu i osiągnięto z trudnością przeszło-tygodniowe ceny. Na barany i cielęta targ był mierny, na świnie przeciwnie bardzo ożywiony i złatwością ceny zeszło-tygodniowe osiągnięto. —

**Szczecin 6 Marca. Zboże.**

| | |
|---|---|
| Pszenica bez odmiany | |
| żółta galicyjska | 12. 30. — 13. 25. |
| czerwona „ | 12. 80. — 13. 20. |
| biała krakowska | 13. 33. — 13. 68. |
| najprzedniejsza | 13. 85. |
| Żyto, słabo | 8. 40. |
| na Warcie płynącece | 8. 35. |
| Jęczmień i owies bez targu. | |
| Oléj rzepakowy 100 ff. | 26. 75. |
| Okowita 100 kwart 80% | 34. 90. |
| Oléj lniany z beczką | 26. 50. |

Przypominamy Prenumeratorom którzy jeszcze nie opłacili, iżby jeśli to sprawiedliwém być sądzą, opłatę wnieśli. — W każdym razie posyłać im będę. —

Na list anonym z poczty **P i l z n o**, odpiszę, acz mniéj surowo, jak zasługuje. —

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski.** Drukiem Karola Budweisera.